

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Lubaczowski Strzelec
- Sport
- Kinooperator W. Potuczko
- Kronika Policyjna

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 8 (177) www.kresowiakgalicyjski.pl sierpień 2011

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

Co dalej z lubaczowską piłką?

Wywiad z Prezesem Miejskiego Klubu Sportowego „Pogoń- Sokół” Lubaczów Marciem Stanisławczukiem.

Panie prezesie, dlaczego drużyna seniorów wypadła tak słabo w ostatnim sezonie szczególnie w rundzie wiosennej?

Powiem tak. Wegetacja lubaczowskiej piłki trwa od kilkunastu lat. Biorąc pod uwagę tylko dziesięć ostatnich sezonów, drużyna naszych seniorów była cztery lata w klasie A i sześć w klasie okręgowej. Z tych sześciu lat, trzy lata to były lata spadkowe, a trzy walka o utrzymanie się. Nigdy nie zakończyliśmy rozgrywek powyżej dziesiątego miejsca. W poprzednim sezonie tylko dzięki sprzyjającemu i rzadko spotykanemu układowi tabeli zdołaliśmy się utrzymać w lidze. I to był początek zła! Niektórzy zawodnicy uwierzyli że w klasie okręgowej można grać bez treningów. Do tego doszły kłopoty z trenerem (choroba) i wszystko się posypało. Rundę jesienną dogrywaliśmy częściowo juniorami. Efekt był taki, że zdobyliśmy tylko osiem punktów i spadkowe miejsce. Ten dorobek punktowy nie dawał szans na utrzymanie się.

W czasie przerwy zimowej z różnych przyczyn rozpadł się Zarząd klubu. Trzeba było aż trzech zebrań aby wybrać nowy. Groziło wejście do klubu Zarządu Komisyjnego. Sytuacja taka nie sprzyjała dobremu przygotowaniu się do rundy wiosennej. Treningi rozpoczęły się z opóźnieniem. Wiosną doszło kilku młodych zawodników i nowy trener. Niestety okazało się że drużyna jest zbyt młoda i niedoświadczona na tą klasę rozgrywek. Dość powiedzieć że w wyjściowej jedenastce w każdym meczu grało u nas 8-9 młodzieżowców, gdy w innych drużynach 2 lub 3. Zbyt często traciliśmy „frajerskie” bramki, czy ogrywali nas „starzy wyjadacze” boiskowi. Pewien wpływ miał układ kalendarza rozgrywek - w pierwszych sześciu kolejkach graliśmy z czterema pierwszymi drużynami z tabeli. Do tego dołączyła się plaga kontuzji. W pewnym momencie właściwie nie mieliśmy obrony! Kilka porażek z rzędu podłamały wyraźnie drużynę. Ale graliśmy dalej, choć nie było już czego bronić. Chłopcy pozbierali się jednak i za to im dziękuję. Trener zmienił ustawienie drużyny z myślą o nowym sezonie. Oczywiście początkowo zapłaciliśmy



„frycowe” – dalsze porażki, ale gra zaczęła wyglądać coraz lepiej i choć przegrywaliśmy, byliśmy często wymagającym przeciwnikiem. Niektórzy działacze, czy kibice innych drużyn dziwili się że z taką grą zajmujemy tak odległe miejsce w tabeli. No cóż, za grę nie dają punktów tylko z zdobyte gole, a tych było zbyt mało. Efekt - kolejny spadek z ligi

Mówi się że jedną z przyczyn słabej postawy jest odchodzenie lubaczowskich zawodników do okolicznych klubów i dlaczego tak się dzieje?

Może i tak było w poprzednich latach, ale ostatnio proces ten jakby wyhamowywał. Dlaczego tak się działo? Otóż mieliśmy dość liczną i dobrze wyszkoloną grupę juniorów. Kończąc wiek juniora musieli walczyć o miejsce w pierwszej drużynie seniorów. Natomiast idąc do okolicznych klubów z takim wykształceniem, mieli tam pewne miejsce w jedenastce nawet bez treningów. Tak było.

Ale ostatnio jest inny problem. Po pierwsze liczba młodych adeptów sztuki piłkarskiej w Lubaczowie gwałtownie kurczy się. Dotyczy to szczególnie właśnie juniorów. Obecnie jest

W POWIECIE LUBACZOWSKIM XII C.K. Jarmark Galicyjski w Narolu

W dniach 7 – 10 lipca odbył się XXII już Cesarsko – Królewski Jarmark Galicyjski, który słynie ze wspaniałych koncertów, a także z radosnych, biesiadnych spotkań. Inauguracją Jarmarku była premiera sztuki teatralnej J. Słowackiego „Balladyna” w wykonaniu Teatru Amatorskiego Florianum z Narola. W drugim dniu odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej pod hasłem „W drodze ku przyszłości”, a wieczorem na rynku rozbrzmiewały śpiewy zespołu „Śpiewający Seniorzy” z Końskowoli i miejscowego chóru „Tanew”. W sobotę należało spędzić w centrum Narola, wśród stoisk artystycznych i rękodzielniczych, delektując się przysmakami regionalnej kuchni przygotowanymi przez KGW z gminy Narol. W tym samym czasie na scenie prezentowano utwory różnych gatunków muzycznych oraz tańce w wykonaniu gminnych zespołów dziecięcych i młodzieżowych. Narolskie święto miasta uświetnił występ Narodowego Zespołu Huculskiego Pieśni i Tańca z Ivano-Frankowska, a wieczorem z niezwykłym, ponad dwugodzinnym, magicznym koncertem wystąpił zespół RAZ DWA TRZY. W niedzielę na stadionie sportowym w Narolu oprócz tradycyjnego pikniku rodzinnego rozegrany został turniej piłkarski o Puchar Lata.

(NCI)

Cieszanów Rock Festiwal 2011

Trwają przygotowania do drugiej edycji Cieszanów Rock Festiwal, która odbędzie się w dniach 19 – 21 sierpnia 2011 r. na kąpielisku „Wędrowiec” w Cieszanowie. Jest to jedyny w południowo-wschodniej Polsce tak duży festiwal promujący muzykę rockową z jej licznymi odmianami. W tym roku wystąpią m.in.: Hey, Dezerter, Happysad, Strachy Na Lachy, De Press, Vavamuffin, Frontside, Totentanz, ukraińska Perkalaba i miejscowy zespół Niagara. Dla przyjezdnych przygotowano pole namiotowe ze strefą aktywności. Organizatorami imprezy są Burmistrz Miasta i Gminy Cieszanów Zdzisław Zadworny oraz Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie. Więcej informacji na stronie festiwalu: www.cieszanowrockfestiwal.pl.

T. Róg

Cieszanów na starej pocztówce i fotografii

1 lipca 2011 r. w Centrum Edukacji Ekologicznej w Cieszanowie otwarto wystawę „Cieszanów na starej pocztówce i fotografii (1900 - 1939)”. Na 10 planszach pokazano niezwykle interesujące pocztówki i zdjęcia ze zbiorów: Stanisława Szabatowskiego, Janiny Szajowskiej, Lecha Brzuski, Urszuli Ważnej, Heleny Ciećkiewicz, Teresy Terleckiej, Zbigniewa Sokołowskiego, Adriana Kasperskiego, Mariusza Szlezaka, Sławomira Roga, Tomasza Roga. Przedstawiają one mieszkańców Cieszanowa, dawną zabudowę miasta, organizacje działające w Cieszanowie, uroczystości patriotyczne i religijne, uczniów miejscowej szkoły powszechnej i seminarium nauczycielskiego oraz wybitnych cieszanowian. Wystawa została dofinansowana ze środków Muzeum Historii Polski z programu „Patriotyzm Jutra 2011” w ramach projektu „Śladami przeszłości. Wielokulturowy Cieszanów” realizowanego przez Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie. Można ją oglądać od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 14.00 po uprzednim kontakcie z Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie. T. Róg

Siostry Patrycja i Izabela Mazurkiewicz nagrodzone medalami

Z dorobkiem pięciu medali - dwa złote, dwa srebrne i jeden brązowy - wróciły do Narola siostry **Patrycja i Izabela Mazurkiewicz**, które startowały w VI Otwartym Pucharze Polski Dzieci i Młodzików w Karate Fudokan. Zawody odbyły się w dniach 18-19 czerwca w Grodzisku Mazowieckim, a wystartowało w nich około dwustu najmłodszych karatek z całej Polski. Patrycja i Izabela reprezentują barwy CKiS w Cieszanowie, a sekcję na Mistrzostwach Polski reprezentowało 13 zawodników, którzy w Grodzisku wywalczyli 9 medali (dwa złote, cztery srebrne i trzy brązowe). Starsza z siostrz Patrycja złoty medal zdobyła w konkurencji kata, srebrny w kata drużynowym dziewcząt, a brązowy w konkurencji katon ippon kumie. Młodsza Izabela na najwyższym miejscu podium stanęła w kategorii kumie, a srebro wywalczyła w kategorii kata. Z wszystkich dziewięciu medali sekcji, w której trenują na co dzień dziewczynki, aż pięć wywalczyły młode zawodniczki z Narola. Obie zawodniczki na co dzień mieszkają w Narolu Wsi. Starsza Patrycja przygodę z karate rozpoczęła przed czterema laty w Narolu pod okiem obecnej Alicji Pałczyńskiej. Do siostry po dwóch latach dołączyła młodsza Izabela i razem kontynuują naukę sztuki walki w cieszanowskiej sekcji karate. NCI

Ucieczka z Domu Dziecka w Nowej Grobli

Czwórka rodzeństwa (dwie dziewczynki i dwóch chłopaków w wieku 6,9, i 12 l) już po tylko jednodniowym pobycie uciekła z Domu Dziecka w Nowej Grobli. Wspólnie postanowiła wrócić do rodzinnego domu w Piotrkowie Trybunalskim. Po zauważeniu ich nieobecności przez wychowawców, powiadomiona została policja i rozpoczęto poszukiwania. Przypadkowo na drodze z Nowej Grobli do Laszek zauważył ich kierowca samochodu i powiadomił policję. Dzieci które funkcjonariusze spotkali 10 km od Nowej Grobli w Laszkach nie miały przy sobie bagażu ani pieniędzy. Prosiły po-

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

licjantów aby ich nie rozdzielać i zawieść razem do domu w Piotrkowie Trybunalskim. Ze względu na trudną sytuację rodzinną dzieci nie mogą wrócić do swojego domu. Dzieci są bardzo dzielne i powoli przyzwyczajają się do pobytu w Domu Dziecka. Życie Podkarpackie

Dni Oleszyc

Bogaty był program Dni Oleszyc. 9 lipca na stadionie miejskim w ramach festiwalu charytatywnego „Oleszyce Hip-Hop” wystąpił Grupson 3oda Kru, Eldo, Molesta Ewenement, Rahim, Bob One, B.A.K.U., Majsi, Niagara, GRZ. Ponadto wystąpił zespół taneczny Unikal Family z Przemyśla. Zebrane pieniądze przeznaczone są na pomoc dzieciom dotkniętym autyzmem i ich rodzinom oraz osobom niepełnosprawnym. Organizatorami koncertu była Fundacja Pozwól Dorosnąć przy współpracy Agencji Koncertowej UK-EVENT i Urząd Miasta i Gminy Oleszyc. Życie Podkarpackie

Przebudowa drogi

do przejścia w Budomierzu

W trakcie przebudowy jest droga wiodąca do przejścia granicznego w Budomierzu. Aktualnie trwają prace przy przebudowie mostu na Lubaczówce oraz przy moście nad potokiem Zamiło w Krowicy Hołodowskiej. Mieszkańcy Krowicy i Budomierza muszą się uzbroić w cierpliwość za niedugodnienia. Kierowcy z tych miejscowości jeżdżą okrężną drogą poprzez Dąbrowę i Krowice Samą. Zaawansowane są również prace na skrzyżowaniu w Lubaczowie prowadzącym do Budomierza gdzie powstanie rondo. mw

Wojewódzka wystawa

koni w Oleszycach.

Podczas VI Wojewódzkiej Wystawy Koni Zimnokrwistych m.in. w stępie i klusie zmierzło się 15 klaczek rocznych oraz 10 klaczy 2,3,4-letnich i starszych hodowców z Podkarpacia, Małopolski, Lubelszczyzny i Świętokrzyskiego. Komisja oceniała także ogólne wrażenie klaczy. Organizatorem imprezy, która odbywała się pod patronatem marszałka, był Okręgowy Związek Hodowców Koni w Rzeszowie. Championkami zostały klaczka Ordona Władysława Marynicz z Narola Wsi i klacz Janka Mariusza Kurka ze Starych Oleszyc. *-Koń musi być w gospodarstwie, bo jego rola jest nieoceniona, chociaż dziś nie jest już wykorzystywany do pracy w polu-uważa M. Kurek, którego dwie klacze-Janka i Blinka wywalczyły tytuły championki i wicechampionki*

Twoje Radio Lubaczów

Gminne zawody strażackie

OSP w Pławowie

W gminnych zawodach sportowo - pożarniczych OSP w Pławowie udział wzięły drużyny z Narola, Lipska, Pławowa, Rudy Różanieckiej, Lipia, Woli Wielkiej, Łowczy i Huty Różanieckiej. Gości z sąsiedniej gminy reprezentowały zastępy OSP z Brusna, Werchrata i Horyńca Zdroju.

Zawody wygrali strażacy z OSP w Rudzie Różanieckiej, przed strażakami z Huty Różanieckiej i drużyną OSP z Łowczy. Kolejne

miejsca przypadły: czwarte – OSP Pławów, piąte – OSP Narol, szóste – OSP Lipsko, siódme OSP Lipie i ósme OSP Wola Wielka. Rywalizację w gminie Horyniec Zdrój wygrała OSP Horyniec Zdrój, przed OSP Werchrata i OSP Brusno.

Wszystkim uczestnikom za ich wysiłek podziękowali burmistrz Narola Stanisław Woś oraz prezes Zarządu Gminnego Związku OSP - Antoni Steczkiewicz, którzy wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej w Narolu Krzysztofem Szawarą, komendantem Gminnym Związku OSP w Narolu Edwardem Babikiem oraz prezesem OSP w Pławowie Tadeuszem Kukielką wręczyli okolicznościowe puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe w postaci sprzętu strażackiego.

W kategorii młodzieżowej wystartowała jedyna reprezentacja Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej z Rudy Różanieckiej. Specjalny tor przeszkód oraz zadania sprawnościowe i umysłowe młodzi wykonali niemal bezbłędnie. Na wszystkich, zmęczonych rywalizacją strażaków czekał ciepły posiłek, który przygotowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Pławowie. (NCI)

Stypendia im. posła

Jędrzeja Zuchowskiego

Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej im. Św. Brata Alberta w Narolu na posiedzeniu 18 czerwca 2011 roku kolejną grupę uczniów wytypowała do przyznania stypendium im. posła Jędrzeja Zuchowskiego. Należą do nich:

Anna Kowalczyk kl. IV
Kornelia Nowicka kl. IV
Adrian Wolańczyk kl. IV
Mateusz Kozak kl. IV
Joanna Wołoszyn kl. V
Kinga Zaborniak kl. V
Filip Gmiterek kl. V
Łukasz Koperwas kl. V
Magdalena Pogudz kl. VI
Magdalena Gałka kl. VI
Piotr Stupak kl. VI
Hubert Jaremkowski kl. VI

Na posiedzeniu Rady Pedagogicznej Gimnazjum w Narolu 17 czerwca do otrzymania stypendium im. posła Jędrzeja Zuchowskiego wytypowano uczniów:

Jakub Kopczacki kl. I a
Wiktor Winiarz kl. I b
Gabriela Roman kl. I b
Karolina Pleskacz kl. I b
Sławomir Janowicz kl. II a
Jan Niedużak kl. II a
Katarzyna Kowalczyk kl. II b
Krystina Wolańczyk kl. III c
Justyna Bundyra kl. III c
Mateusz Dudek kl. III c

Średnia ocena wszystkich wymienionych uczniów jest powyżej 4. Marzeniem wnuka posła Jędrzeja Zuchowskiego dr. Jana Zuchowskiego jest aby zasięg Fundacji poszerzyć na teren gmin i miast Lubaczów, Cieszanów, Stary Dzików, Oleszyce, Horyniec Zdrój i Wielkie Oczy. Inicjator i patron Fundacji dr. Jan Zuchowski dziękuje dyr. Krystynie Sawie i księgowej Mieczysławie Kałun z Banku Spółdzielczego w Narolu za bezprocentowe rozliczenie konta Fundacji oraz regularne wypłacanie procentów. mw

cd. ze str. 1

Co dalej z lubaczowską piłką?

jedna drużyna, a były dwie. Także i tych kończących wiek juniora jest co raz mniej.

Inny problem to wyjazdy zawodników którzy kończą szkołę średnią. Większa część wyjeżdża na studia do innych, czasem odległych miast. Dość powiedzieć że w obecnej pierwszej drużynie jest dziewięciu studentów lub uczni kształcących się poza Lubaczowem. W takiej sytuacji na treningach bywają przeważnie raz – w piątek, lub przyjeżdżają tylko na mecze. Innych trzech zawodników studiuje zaocznie, tak że grają w kratkę gdyż zajęcia odbywają się co drugą sobotę i niedzielę.

Natomiast ci co się z jakichś przyczyn nie dostaną się na studia wyjeżdżają do pracy za granicę, bo wiadomo jaka jest sytuacja w naszym regionie.



Drużyna piłkarzy Pogoni - Sokół Lubaczów

I trzeba to sobie w końcu uświadomić. Minęły te czasy kiedy wszyscy zawodnicy mieszkali w Lubaczowie, lub okolicy, mieli pracę, zwalniani byli na treningi i mecze i mogli regularnie trenować i grać. Dzisiaj nikt nie wie jaki będzie skład w najbliższym meczu? Kto przyjedzie, a kto nie, bo ma zaliczenie, egzamin, jakiś staż lub z innych przyczyn.

W takim razie czy nie można ściągnąć zawodników z innych rejonów? Mówi się że dwóch, trzech doświadczonych zawodników wpłynęło by radykalnie na poziom gry i wyniki.

Pewnie by wpłynęło. Ale nie jest to takie proste. Po pierwsze Lubaczów ma bardzo złe położenie. Stąd wszędzie jest daleko. Nie chcą tu przychodzić zawodnicy z Jarosławia, Przemyśla, Przeworska lub okolic. „Bo to za daleko”.

Na trasie od Wiązownicy przez Jarosław, Radymno do Przemyśla w każdej miejscowości jest drużyna przeważnie w okręgówce lub wyżej. Jeśli jakaś drużyna jest zagrożona, to te kluby wypożyczają sobie zawodników „bo to po sąsiedztwie”. (przykład: MKS Radymno które po rundzie jesiennej było na miejscu spadkowym, a po wzmocnieniu w zimie zawodnikami z okolicznych klubów w rundzie wiosennej było jedną z najlepszych drużyn).

Pozatym zawodnicy ci żądają za grę takich pieniędzy, że naszego klubu na to nie stać. Zresztą płacenie jednym, a innym nie, byłby pierwszym krokiem do rozpadu zespołu. Popelniano już w przeszłości takie błędy, potem nie było można „pozierać” zespołu. Albo płaci się wszystkim takie sumy (na to nie ma szans), albo nikomu.

Natomiast sytuacja się odwraca i zaczynają zgłaszać się do gry u nas zawodnicy z okolicznych klubów. To cieszy. Z tym, że z pozyskaniem ich jest różnie. Często nie zgadzają się na to działacze ich klubów (braki kadrowe). Ale rozmowy trwają.

No właśnie jak wygląda sprawa pieniędzy w klubie?

Głównym źródłem dochodów jest dotacja z Urzędu Miasta Lubaczowa. Niestety jest ona co rok mniejsza, a koszty utrzymania drużyny rosną. Nie mniej bez tej dotacji klub by nie istniał i za to dziękujemy. Następnym są dochody z parkingu który klub ma w dzierżawie. Pieniądze z parkingu są odprowadzane na konto klubu. Z tego pokrywa się koszty obsługi – ok. 60 %, a resztę przeznacza się na bieżące wydatki. Ponadto klub zarejestrowany jest w KRS-ie jako instytucja pożytku publicznego i ma odpisy z 1 % podatku. W tym miejscu chciałbym podzię-

cd. na str. 4

Ulica Tadeusza Kościuszki w Cieszanowie

Zwana dawnymi czasy ulicą Żukowską, gdyż prowadziła w kierunku najbliższej wsi Żuków

Po pierwszej Wojnie Światowej i odzyskaniu niepodległości zmieniono patriotycznie jej nazwę na ulicę Legionów

Legiony to żołnierska nuta

Legiony to straceńców los

Legiony to żołnierska buta

Legiony to ofiarny stos

Po II Wojnie Światowej z powodów politycznych ulica uzyskała miano Tadeusza Kościuszki. Też patriotycznie i tak pozostało do dziś. Ulica ta jest chyba najdłuższa w miasteczku. Prowadzi od rynku w stronę północną, lekkim łukiem odchyłona od linii prostej.

Na rogu rynku i ulicy Kościuszki stoi budynek Urzędu Miasta i Gminy. Naprzeciw duża kamienica dość sfatygowana. Była niegdyś własnością bogatej rodziny żydowskiej Nuchyma Fuhrmana. Parter zajmowały trzy okazałe sklepy tejże rodziny. Na rogu obuwniczy, obok cukiernia oraz tekstylny. Wszystkie doskonale zaopatrzone. Po spaleniu Cieszanowa kamienica została po wojnie odbudowana. Na parterze mieściła się apteka, na piętrze przychodnia lekarska oraz mieszkania lokatorów. Obecnie całą zamieszkują lokatorzy.

Za tą kamienicą jest wąska boczna uliczka, raczej zaułek a za nim dawny budynek Sokoła, obecnie Dom Kultury.

Towarzystwo Gimnastyczne Sokół tak zwana Sokolnia powstało w Galicji w XIX w. Była to bardzo znana i aktywna instytucja polska w zaborze austriackim. Ostoja patriotyzmu, rozwoju społecznego i budzenia aktywności niepodległościowej. W Cieszanowie Sokół powstał w pierwszych latach XX w. Początkowo budynek był mniejszy niż obecnie. Widać to na starej fotografii z roku 1905. Później został powiększony do obecnego rozmiaru.

Z przekazów starego pokolenia wiadomo, że młodzież, zwłaszcza studencka przyjeżdżając do domów na wakacje prowadziła w Sokole żywą działalność patriotyczną i niepodległościową. Podkreślić należy idee dążenia do braterstwa, porozumienia i wspólnoty polsko – ukraińskiej w celu połączenia sił słowiańskich w walce o wolność narodową. Ten spośród działaczy polskich, który najgoręcej dążył do pojednania polsko – ukraińskiego - Franciszek Gajerski, został niestety zamordowany przez Ukraińców w roku 1918 a wyrok śmierci wydali „swoi” miejscowi Ukraińcy.

Sokół dysponował salą widowiskową ze sceną. Odbywały się tu bale, zabawy, amatorskie przedstawienia teatralne, mikołajki, jasełka. Na piętrze dużą salę zajmowało Towarzystwo Mieszczańskie „Gwiazda”. Byłam małą dziewczynką gdy ojciec zabierał mnie czasem do Gwiazdy. Był tam duży stół bilardowy, biblioteczka, prasa do czytania - gazety oprawne w ruchome ramki z rączką do wygodnego czytania. W Gwieździe spotykali się mieszczenie, odbywały się imprezy towarzyskie, opłatki, zebrania. Gwiazda była klubem towarzyskim dla mieszczan.

W podwórzu Sokoła znajdowała się licznie odwiedzana kręgielnia.

Jako mała dziewczynka oglądałam w ciasno wypełnionej widzami sali Sokoła, podniesiona wysoko na ramionach ojca, nowość w Cieszanowie, objazdowe nieme kino. Mogło to być około 1927 r. Wrażenia i obrazy pamiętam do dzisiaj.

Na parterze Sokoła prosperowała księgarnia Meinhardta. Pamiętam, że po zakończeniu roku szkolnego sprzedawało się tam niezbyt zniszczone używane podręczniki szkolne i za połowę ceny kupowało się również używane do następnej klasy. Nowe podręczniki były drogie i szukało się używanych. Księgarnia Meinhardta była jednym z nielicznych sklepów należących do Polaków.

W okresie międzywojennym cały handel i znaczna część rzemiosła były domeną Żydów. Około lat trzydziestych na otwarcie sklepów zdecydowało się odważnie kilku Polaków, co nie było łatwą decyzją wobec potężnej konkurencji i talentów handlowych Żydów. Pierwszy polski sklep tekstylny założył Paweł Lisowski z ulicy Legionów czyli obecnej Kościuszki. Cukiernię otworzył Julian Lisowski. Ulokowali te sklepy na parterze Sokoła. Obok kilku żydowskich piekarni kolejną piekarnię uru-

cd. na str. 4

cd. ze str. 3

Co dalej z lubaczowską piłką?

kować wszystkim darczyńcom którzy w ten sposób wsparli nasz klub. Zapewniam że pieniądze te będą wydane w sposób należyty dla dobra lubaczowskiej piłki. Choć z roku na rok wpływy z tego tytułu są co raz mniejsze, liczy się każdy grosz za który jeszcze raz dziękuję. Inne dochody stanowią kilka procent.

Czy to wystarczy?

Jak wspomniałem koszty rosną, a wpływy maleją. Na razie jakoś dzięki oszczędnościom wiążemy koniec z końcem, ale o jakichś spektakularnych zakupach nie ma mowy. Jak będzie dalej zobaczymy.

A sponsorzy?

W Lubaczowie o sponsorów nie jest łatwo. Trudno znaleźć sponsorów w mieście w którym 1/3 chce powrotu „Pogoni”, 1/3 „Sokoła”, a 1/3 chce żeby to wszystko upadło.

Nie mniej czynimy starania i czasem się coś udaje. Tu chciałbym złożyć podziękowania głównie Zarządowi Powiatowego Banku Spółdzielczego w Lubaczowie pod przewodnictwem prezesa Pana Pawła Kapla- za sponsoring głównie w zakupie sprzętu, Panu Polakowi – właścicielowi firmy Z.R.B. „Polak”, oraz członkom zarządu.

Jak wygląda sprawa szkolenia młodzieży i zaplecza technicznego.

Jak wiadomo szkoleniem młodzieży zajmuje się Miejski Ośrodek Sportu. Młodzież trenuje tam trzech trenerów w trzech grupach wiekowych. Dwie młodsze grupy zajęły w ostatnim sezonie pierwsze miejsca w swoich ligach, juniorzy zajęli drugie miejsce. Wyniki cieszą, ale nie jest to dobra sytuacja jeśli władze klubu nie mają wpływu na system i sposób szkolenia. Uważam że przynajmniej juniorzy powinni być pod zarządem klubu.

Jeśli chodzi o zaplecze techniczne. Administratorem stadionu w Lubaczowie jest Miejski Ośrodek Sportu. Jak wygląda stadion każdy widzi. Wrażenie nie jest szczególne. Budynki szare. Na metalowych siedzeniach trudno usiedzieć w chłodnej porze. Ubikacje których remont kosztował nie mało są zawsze zamknięte, a kibice w przerwie meczu załatwiają potrzeby pod płotem. Ale najgorsza jest murawa głównego boiska. Jest to chyba najgorsze boisko w powiecie a może i dalej. Są tam dziury w które wpada noga powyżej kostki. Większość kontuzji bierze się z takiego właśnie stanu płyty boiskowej. Mało tego, są zawodnicy którzy powiedzieli że nie będą grać na takiej płycie bo mieli z tego powodu kilkakrotnie kontuzje. Myśleliśmy że w przerwie letniej trwającej osiem tygodni przynajmniej wyrówna się największe dziury. Wystarczyło nawet ziemi posiać trawę, wywałować i podlewać. To nie wymaga dużych inwestycji. Niestety. Kończy się przerwa i poza koszeniem nie robi się nic. Jak było, tak będzie. Z zazdrością patrzę na boiska w innych gminach. Szczególnie na infrastrukturę w gminie Cieszanów. Tam można, u nas nie.

Dodam że Klub nie ma pomieszczenia biurowego, a dysponuje jedynym nie ogrzewanym pomieszczeniem magazynowym w którym trzymanym jest sprzęt sportowy, puchary, dyplomy i część dokumentów, bo reszta przechowywana jest w domach, lub nie wiadomo gdzie. Mieliśmy jeden pokój na terenie stadionu który wyremontowaliśmy, ale zostaliśmy z niego wyrzuceni, bo musiał go przejąć MOS. Na byłe wiosce jest jakiś pokój zarządu, czasem nawet prezes ma swój gabinet, ale nie w Lubaczowie. Nie ma nawet gdzie porozmawiać z interesantami, czy zrobić zebranie Zarządu.

Jak Pan widzi przyszłość piłki lubaczowskiej?

Nieciekawie. Oczywiście zakładamy szybki powrót do klasy okręgowej. Ale dopóki nie znajdzie się prawdziwy, strategiczny sponsor w postaci jakiejś dużej firmy, (a na to się nie zanosi) będziemy obijać się między klasą A, a okręgową. Zresztą nie oszukujmy się. Lubaczów jako powiat i jako miasto stanowią sportową pustynię. Oprócz piłki nożnej i siatkarzy z Oleszyc nie ma żadnej innej drużyny występującej regularnie w jakiejś lidze. Są sporty niszowe jak brydż, karate czy warcaby. Ale kto to ogląda? A i piłka osiągnęła dno, bo po raz pierwszy od niepamiętnych czasów w powiecie lubaczowskim nie ma drużyny seniorów w klasie okręgowej! Niestety, sport jest wykładnią sytuacji gospodarczo-ekonomicznej regionu, a jaka ta jest każdy widzi. Należy mieć tylko nadzieję że coś się zmieni. Ale to zależy od szeregu czynników i ludzi.

Miejmy nadzieję.
Dziękuję za rozmowę. Fab.

cd. ze str. 3

Ulica Tadeusza Kościuszki w Cieszanowie

chomiła przedsiębiorcza pani Białozorska również z ulicy Legionów. Jej piekarnia trzymała się i prosperowała. W głębi ulicy Legionów powstał jeszcze jeden polski sklep w prywatnym domu Jana Zaremskiego.

W obecnym Domu Kultury długie lata mieściła się biblioteka miejska.

Sąsiedni duży piętrowy dziewiętnastowieczny budynek spełniał wiele funkcji. Był niegdyś w posiadaniu reprodukcji grafiki przedstawiającej wnętrze jednej z sal tego budynku jako sali szpitala powstańczego w 1863 r. Na odwrocie reprodukcji napis „ze zbiorów Luwru”. Niestety zaginęła mi ta ciekawa reprodukcja. W okresie międzywojennym



Widok ul. Legionów (obecnie Kościuszki), fot. z lat 30. XX w.
(zbiory Urszuli Ważnej)

istniało tu Seminarium Nauczycielskie. Po jego likwidacji na piętrze mieścił się Urząd Miejski i Biblioteka Publiczna. Na parterze miały lokum siostry zakonne oraz organizacja Strzelec. Na dziedzińcu znajdował się drewniany budynek Gminy Zbiorowej i prymitywny mały areszt. W głębi posesji rozległe dość głębokie bajoro zwane Bajurek, przemienione w basen przeciwpożarowy. Po ostatniej wojnie zainstalowano w tym budynku szkołę podstawową i internat gdyż wobec powojennego wyżu demograficznego szkoła przy ulicy Sobieskiego stała się za ciasna.

Obecnie na piętrze mieści się Biblioteka Publiczna a na parterze spółka Biuro Obsługi Gminy oraz Zakład Usług Komunalnych.

Na starych przedwojennych fotografiach widać bardzo gęstą zabudowę ulicy. Parcele były wąskie, drewniane stare domki stały ciasno szczytem do ulicy, podwórka tyle aby przejechać furą z sianem lub snopami. Podczas pożaru miasta płonęło to wszystko jak ogromna pochodnia.

Obecna zabudowa z małymi wyjątkami jest rozrzedzona. Nowe domy murowane, otoczone ogródkami. Po lewej stronie ulicy znajduje się nowy budynek straży pożarnej i ścieżka prowadząca na Osiedle Armii Krajowej. Na końcu ulicy czeka na gości jedyny w Cieszanowie zajazd i stacja benzynowa. Stąd już widać lasy Żarek.

Janina Szajowska

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25,
tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Balda, Adam Łazar, Wiesław Kołodziej,
Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel,
Jan Zuchowski, Edward Dziadula, Janina Szajowska.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,
ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

Kino w Lubaczowie (2)

Kinooperator W. Potuczko

Przedwojenne lubaczowskie kino Michała Markiewicza przy ul. Tartacznej było nowością i niesłychaną atrakcją. Jednakże miejscowa społeczność 20-lecia międzywojennego była biedna, ludzie bezrobotni, w większości utrzymujący się z pracy na roli. Chciałaby dusza do raju ale na kupno biletu chętnych nie było za wielu. Kłopoty finansowe Markiewicza związane z nikłą dochodowością kina spowodowały, że dotychczasowy słabo lub w ogóle nieopłacany operator Jan Emerle wymówił mu pracę i zrezygnował. Nie było innego operatora w Lubaczowie, a obaj chcieli postawić na swoim. Markiewicz zamieścił więc anons w ówczesnej gazecie (1936 r.), że poszukuje takowego z uprawnieniami do kina w Lubaczowie.



Zgłosił się Włodzimierz Potuczko z Przemyśla, 27-letni kawaler po Szkole Kinooperatorów we Lwowie. Zamieszkał u pani Łozińskiej przy ul. Piotra i Pawła 6 (obecnie Orzeszkowej, później mieszkali tam Szymczukowie). Zawarł z Markiewiczem cichą umowę o pracę, jak to się dzisiaj określa - „na czarno”, tj. bez gwarancji stałości, ubezpieczenia zdrowotnego - Kasy Chorych, socjalnego itp. Włodzimierz Potuczko ur. się w 1909 r. w Przemyśle. Miał młodszą siostrę - Józefę, która zginęła w czasie II wojny światowej podczas bombardowania Przemyśla.

Jego matka pochodziła z Odrzykonii k. Krosna a ojciec Michał Potuczko z miejscowości Tarnawce k. Przemyśla. Wkrótce Włodzimierz zakochał się w Lubaczowiance, wdowie Katarzynie Chomko i tegoż 1936 r. roku żeniąc się (ślub był w kościele parafialnym w Lubaczowie) tu „zapaścił korzenie” na zawsze. Odtąd i do końca swych dni mieszkał przy ul. Piotra i Pawła 1. [Fot. 1 - W. Potuczko. Fot. 2 - Katarzyna i Włodzimierz Potuczukowie, Przemyśl 1936, ul. Franciszkańska (fot. wykonał fotograf uliczny). Fotografie pochodzą ze zb. rodziny Potuczuków.]

Frekwencja słaba, za wynajem filmu trzeba było płacić, okresami kino stawało się zupełnie nierentowne. Bardzo często powtarzały się sytuacje kiedy to właściciel kina - Markiewicz zwracał się do kinooperatora: „Panie Potuczko! Jeżeli da Pan pieniądze na wypożyczenie filmu, to gramy seans, a jeśli nie - to zamykamy!” Wówczas (jak to wspomina w rozmowie ze mną córka Włodzimierza Potuczko - Anna Potuczko Wójciak)... „Mama z uciulanych groszy z prac dorywczych u innych, dawała te pieniądze żeby ojciec nie stracił pracy, a później ten dług Markiewicz zwracał, często w ratach. W celu wypożyczenia filmu jechało się furmanką do Lwowa.”

Opowiadał mi mój ojciec [ES.] że był w tym kinie wielokrotnie, np. na filmie dot. śmierci i pogrzebu Józefa Piłsudskiego, i że objazdowo Markiewicz trafiał z filmami również do cieszanowskiego „Sokoła”, do Oleszyc i in. miejscowości.

W „Jednodniówce 2008” Jerzy Tabacek pisze „...bileterem [w tym kinie był] Józef Kulpa z Ostrowca. Afisze malowała córka właściciela Helena Markiewicz, a w latach okupacji niemieckiej Marian Kopf. W czasie seansu w sali kina, a były to wówczas filmy nieme, przygrywał na skrzypcach któryś z miejscowych muzykantów, najczęściej z kapeli żydowskiej, starając się dobrać melodię do akcji toczącej się na ekranie. Kino nie było zbyt dochodowe, stąd właściciel (aby zarobić) wraz z operatorem wyjeżdżali często do okolicznych wsi, do Cieszanowa, Horyńca i a nawet Niemirowa, dając tam seanse filmowe. Furmanka którą powoził J. Kulpa wiozła aparat kinowy i agregat benzynowy wytwarzający prąd.”

Wg relacji Stanisława Potuczki (syn Włodzimierza)... „Kino Markiewicza było wyposażone w dwa projektory przenośne typu K-101. Film nie mieścił się na jednej rolce więc kolejną część (również dla schłodzenia projektora) ustawiano na drugim projektorze. Nie były to urządzenia doskonałe. Dawne pomieszczenia również były słabo albo i wcale nie wentylowane. Odpowiednio skupiony strumień światła kierowany był na taśmę w niewielkim okienku projekcyjnym, stąd temperatura w obszarze

projektora była wysoka i stale raczej rosła niż się zmniejszała. Bano się by taśma nie zapaliła się (była bardzo łatwopalna i paliła się gwałtownie jak proch strzelniczy) bo wówczas oprócz bezpowrotnego zniszczenia taśmy zniszczeniu ulegał również projektor”.

Pisze w liście Marian Kopf: „Pamiętam jak był wyświetlany film niemy (rok ok. 1933). Film składał się z kilku różnych tematów... był Charlie Chaplin jako komik, byli rybacy i sieci z rybami. Był „Janko Muzykant” [film z 1930 r.] o chłopcu który ukradł skrzypce i potem dostał za to baty, i in. filmy. Pod ekranem grała muzyka czyli Żydzi na skrzypcach, trąbce i harmonii. Film rwał się i ludzie tupali nogami i gwizdali z niezadowolenia. W pewnym momencie takiej przerwy ktoś krzyknął, że się pali w uliczce „Za Małym Walem” (ul. Kopernika). Pożar był u Argasińskiego który miał przydomkę „Palifajka” (bo każdy Argasiński a było ich w Lubaczowie dużo, miał swój przydomek). Wtedy jeszcze w mieście były latarnie uliczne zapalane na „gaz” przez miejskiego policjanta, a większość ludzi w mieście nie miała światła elektrycznego tylko lampy naftowe. Stąd o pożar nie było trudno. Tak więc zamiast filmu polecieliśmy oglądać ten pożar.”

Dzięki uporowi właściciela - Michała Markiewicza i wsparcia jego rodziny oraz zawodowej pasji jego kinooperatora - Włodzimierza Potuczki, kino jako tako egzystowało. Było powiatowym ewenementem, atrakcją, rewelacyjną kulturalną ofertą. Choć nie było wolne od problemów, od swego powstania do wojny zadomowiło się i na trwałe wrosło w pejzaż miasteczka. Ówczesnym głównymi obiektami wyznaczającymi charakter ul. Tartacznej były: stacja kolejowa, tartak i właśnie kino.

Opowiada Maria Jagodzińska Bukowa... „Dobry film kosztował. Wypożyczenia we Lwowie były drogie i zależały od jego atrakcyjności. Im ciekawszy tym droższy. Weźmiesz lepszy, a jeśli ludzie nie przyjdą to stracisz. Tańsze... te znowu nie zyskiwały widzów. Błędne koło ryzyka. Np. jak szedł western - nikt nie przychodził. Westerny zupełnie nie miały wzięcia, były obce naszej ówczesnej kulturze i wrażliwości, i dopiero po wojnie stopniowo przyzwyczajano się do otwartości zachodniego świata, w tym i do kowbojów, Indian, Murzynów. Gdy szedł film niemiecki, to z kolei bojkotowali go i nie przychodzili Żydzi. Ale za to jak szedł „Znachor” [film z 1937 r. wg powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, aktorzy: Kazimierz Junosza-Stepowski, Elżbieta Barszczewska, Mieczysława Ćwiklińska, Witold Zacharewicz, Jacek Woszczerowicz] czy jego kontynuacja [z 1938 r.] „Profesor Wilczur”, to od razu było pełne kino.”

Jednak pomimo że seanse grano na bieżąco i starano się w miarę możliwości uatrakcyjnić repertuar, interes nie szedł do tego stopnia, że przedwojenną sytuację finansową swego ojca komentowała potem już po wojnie jego córka - Helena Markiewicz Olearnik słowami: „Gdyby nie wojna... wojna go uratowała bo by zbankrutował do szczytu”.

A co było dalej - o tym następnym razem.



W drodze ku przyszłości

W ramach XII Cesarsko – Królewskiego Jarmarku Galicyjskiego podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej w Narolu 8 lipca odbył się panel naukowy „W drodze ku przyszłości”. Zaprezentowano na nim wizje przebudowy narolskiego rynku z przyległymi budynkami. Przewodniczący Rady - Krzysztof Szawara przywitał przybyłych na sesję gości: komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie Józefa Gdańskiego, przewodniczącego Rady Powiatu Zbigniewa Wróbla, gości ze Słowacji: Josefa Boglarskiego, Marka Pranicia, gości z Ukrainy z Petro Pańczukiem na czele, rzecznika Marszałka Województwa Podkarpackiego Wiesława Beka, wójta Końskowoli Stanisława Gołębiowskiego, dyrektora Wydzia-



łu Kultury i Promocji z Tarnowa Ryszarda Żądło, dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Lubaczowie Marka Hadla, komendanta Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie Janusza Mołonia, dyrektora Powiatowego Zarządu Dróg w Lubaczowie Marka Małeckiego, Prokuratora Rejonowego w Lubaczowie Marię Potoczną, prokuratora Jana Michalczyzna, dyrektora Oddziału Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa Leszka Janczurę, zast. komendanta WKU w Jarosławiu mjr Roberta Kuca, komendanta placówki Straży Granicznej w Horyńcu Zdroju mjr Piotra Kurka, prof. Marię Mikos Bielak, prof. Józefa Waniurskiego, nadleśniczego Nadleśnictwa Narol Roberta Stankiewicza, kierownika NZOZ w Narolu Stanisława Szeremetę, Barbarę Broż z LGD Serce Rostocza oraz przedsiębiorców, dyrektorów szkół i instytucji.

Marian Roman dyrektor Zespołu Szkół w Łukawicy przedstawił historię narolskiego rynku. Narol a wraz z nim rynek odwiedziły kilkakrotnie pożary. W 1928 roku z inicjatywy ówczesnego burmistrza Jędrzeja Zuchowskiego zbudowany został ratusz. W okresie powojennym zmienia się gruntownie otoczenie wokół rynku. Zbudowany zostaje Dom Towarowy, Ośrodek Zdrowia, budynek policji. Referent wspominał, że w swej historii rynek spełniał różne funkcje, był miejscem odbywania targów, terenem spacerowym, miejscem organizowania imprez kulturalnych.

W kolejnym punkcie obrad uczestnikom sesji zaprezentowano multimedialny obraz przyszłego rynku. Teren rewitalizacji obejmuje rynek, teren kościoła, plebanii, budynek posterunku Policji, byłej szkoły i Ośrodka Zdrowia. W ramach projektu obejmującego 2,5 hektara w części centralnej w pobliżu kościoła przewidziana jest fontanna z piaskowca o promieniu 6 m. stylowo nawiązująca do czasów budowy ratusza. Otoczenie ratusza zostanie bardziej wyeksponowane poprzez wprowadzenie nowych alejek, które będą nawiązywać do ducha tego budynku.

Parking znajdujący się przed ratuszem zostanie zlokalizowany naprzeciwko centrum handlowego „Dudek”. Na wschodnią część rynku przeniesiony zostanie przystanek autobusowy. Stanowić go będą dwie wiaty połączone daszkiem. W jednej i drugiej będzie pomieszczenie na handel, kiosk. Wyeksponowana zostanie poprzez oświetlenie strona frontowa kościoła. Wokół fontanny i naprzeciw kościoła znajdą się indywidualnie projektowane ławki zbudowane z piaskowca i elementów drewnianych. Również kosze będą stylizowane. Nowym elementem są drogi jak też plac zabaw. Projektanci starali się wprowadzać jak najwięcej elementów historycznych. Pojawi się też kapliczka. Elementem nowym jest też ogrodzenie przebiegające wzdłuż szkoły, plebanii. Zainstalowanych zostanie 40 stylowych wysokich i niskich lamp, przy świetle których będzie widać architekturę rynku. Dodatkowo kościół jak też ratusz podświetlony zostanie iluminacją. Pomnik Sobieskiego, zostanie przeniesiony w bardziej reprezentacyjne miejsce z tyłu ratusza, otrzyma nowe wykładziny z piaskowca, co uczyni go bardziej majestatycznym. Wybudowana altana pokryta blachą miedzianą będzie nawiązywać do dachu budynku szko-

ły. Teren na którym usytuowana jest Policja i Ośrodek Zdrowia otrzyma nową kolorową oprawę architektoniczną. Będzie też tutaj sporo zieleni. Cały projekt uzyskał pozytywną opinię konserwatorską jak też na bieżąco był konsultowany z władzami gminy i parafii.

Burmistrz Stanisław Woś w swoim wystąpieniu omówił finalizowane inwestycje jak też stronę finansową projektu rewitalizacji rynku. Z własnego budżetu po zabezpieczeniu wydatków bieżących, bez pomocy zewnętrznej, samorząd może wydać na inwestycje średnio około 800 tys. rocznie, jest to kropla w morzu potrzeb. Dopiero sięgnięcie po środki unijne pozwoliło sfinalizować i podjąć nowe inwestycje. W ostatnim czasie tylko z zakresu gospodarki wodno-ściekowej zrealizowane zostały trzy projekty, których łączna wartość zamknęła się kwotą ponad 20 milionów złotych, z czego została wybudowana nowa oczyszczalnia ścieków, kanalizacje sanitarne w pięciu miejscowościach naszej gminy tj. w Narolu, Narolu Wsi, Jędrzejówce, Lipsko i Hucie Różanieckiej oraz sieć wodociagowa w Woli Wielkiej. W ramach Regionalnego Programu Operacyjnego wyremontowano cerkiew w Narolu, tworząc w niej centrum koncertowo-wystawiennicze- wartość remontu przekracza kwotę 1.5 mln złotych. Na uwagę zasługuje przyznana dotacja Fundacji Pro Academia Narolense na remont zabytkowego pałacu w Narolu.

Dotychczas ze wszystkich wniosków jakie składano najbardziej skomplikowanym i czasochłonnym był wniosek o dofinansowanie rewitalizacji centrum Narola. Burmistrz wyraził zadowolenie, że złożony wniosek do Urzędu Marszałkowskiego w ramach RPO został wysoko oceniony, znalazł się na trzecim miejscu listy rankingowej i przyznano dofinansowanie w wysokości 85%, a wartość całego zadania zamyka się kwotą 8 mln złotych. Zgodnie z harmonogramem rzeczowo - finansowym jego realizacja rozpocznie się w sierpniu br. i potrwa do końca 2012. Zmieni to na trwałe wizerunek centrum Narola. Komendant wojewódzki Policji Józef Gdański zabierając głos powiedział że gmina Narol w województwie jest forpocztą Unii Europejskiej. Siła tkwiąca w historii miasta sprawia, że Narol z dnia na dzień staje się coraz piękniejszy, o czym też mówili nasi goście z zagranicy. Duża w tym rola kadry, społeczników i Burmistrza. Narol nie należy do miast które czekają tylko na pieniądze, ale to gmina która sama rozpoczyna wielkie przedsięwzięcia i dopiero później zabiega o wsparcie. Komendant kończąc życzył samorządowi i mieszkańcom Narola nadal tej samej werwy i rozmachu w podejmowaniu kolejnych zadań.



Ryszard Żądło przekazał pozdrowienia od starosty Tarnowskiego. Przypominał że 16 pułk piechoty ziemi tarnowskiej, we wrześniu 1939 roku walczył w okolicach Narola i Rudy Różanieckiej. Podziękował za opiekę nad grobami żołnierzy z tarnowskiego pułku, którzy tu polegli. Prof. Maria Mikos Bielak w emocjonalnym wystąpieniu przypominała, że jest narolczanką. Chociaż Narol opuściła bardzo dawno to jest z nim nadal mocno związana. - Cieszę się że w tym mieście jest tyle serdecznych, ciepłych i wspaniałych ludzi – powiedziała - że od wielu lat macie tak wspaniałego burmistrza, dobrego gospodarzem, który inspirował do osiągnięć, do ustawicznej pracy dla dobra wspólnego.

Wiesław Bek odczytał list od marszałka Mirosława Karapyty. Marszałek podziękował za zaproszenie na uroczystą sesję. Jednakże pilne inne obowiązki nie pozwoliły przybyć mu do Narola. Marszałek życzył sukcesów niezapomnianych wrażeń i dalszych udanych inicjatyw.

Pozdrowienia przekazali również Josef Boglarski ze Słowacji i Petro Pańczuk z Ukrainy.

Ożywiona dyskusja i wymiana poglądów kontynuowana była w czasie wspólnej integracyjnej kolacji.

Marian Ważny

Sanitariuszka „Zorza”

Ze wspomnień Bronisławy Wróbel z d. Szałańskiej, sanitariuszki AK

Niewielka, pożółkła fotografia opatrzona datą „24 stycznia 1944 roku”. Niepozorny świadek wydarzeń sprzed 67 laty. Bronisława Wróbel, mieszkanka Lubaczowa, objaśnia ukazane na zdjęciu osoby, powiązane więzami przyjacielskimi i rodzinnymi. Wracają wspomnienia z lat wojny, niekiedy jeszcze bardzo wyraźne, jakby działy się wczoraj, niekiedy już mgliste, ledwo rysujące się w pamięci.

Przenosimy się do Rudy Różanieckiej, miejscowości silnie zapisanej w kalendarium wydarzeń lat II wojny światowej na ziemi luba-



Doliny, 24 stycznia 1944 roku. Od lewej: Ksawera Kozak z d. Meder, Karol Wilhelm, Helena Mamczur z d. Szałańska, Bolesław Szałański, Józefa Cichocka z d. Meder, Ludwik Meder, Bronisława Wróbel z d. Szałańska (bohaterka opowieści)

czowskiej. Otoczona lasami, położona na południowym skraju Puszczy Solskiej, była ważną bazą partyzantki Armii Krajowej. Spośród siedmiu osób ukazanych na fotografii pięć związanych było z miejscowym oddziałem partyzanckim. Dwie z nich oddało swoje życie w walce z niemieckim okupantem o wolność Polski.

Bronisława Wróbel (z domu Szałańska), na zdjęciu pierwsza z prawej, wkraczała dopiero w dorosłe życie. Miała wówczas 18 lat. W wojennym czasie dorastała się jednak szybciej. Wojna gwałtownie przerwała spokojne, sielskie życie w gospodarstwie rodziców w Dolinach, niewielkiej wsi między Żukowem a Rudą Różaniecką. Nasilające się od początku lat 40. rabunki i napaści, skończyły się spalaniem rodzinnego domu przez Ukraińców. W konsekwencji cała rodzina Szałańskich została zmuszona do zamieszkania w Rudzie Różanieckiej.

Tutaj, już pod koniec 1942 roku, szesnastoletnia wówczas Bronisława wstąpiła do organizującego się ruchu oporu. Została przyjęta do miejscowej placówki partyzanckiej dowodzonej przez ppor. Emanuela Michalewicza ps. „Hanyś”. Zakonspirowany oddział, (później kompania AK), ze względu na okupacyjne podziały administracyjne podporządkowany był dowództwu obwodu tomaszowskiego AK (V rejon Susiec) i wchodził w skład Inspektoratu Zamojskiego (Okręg Lubelski).

Bronisława i dwie jej kuzynki: Ksawera Meder (na zdjęciu pierwsza z lewej) i Krystyna Meder, znalazła się w strukturach Wojskowej Służby Kobiet. Skierowana została na tajny kurs sanitarny w Jarosławiu. Przeszła również szkolenie wojskowe i kurs sanitariuszek w Rudzie Różanieckiej. Zajęcia prowadziła Janina Kłopath, pracownik miejscowego urzędu pocztowego, a jednocześnie zaopatrzeniowiec oddziału w niezbędne materiały medyczne.

W maju 1943 roku odbyła się uroczysta przysięga partyzancka. W lesie pod Rudą, przed frontem całego oddziału, sanitariuszki były pojedynczo wywoływane i składały przysięgę przed dowódcą ppor. „Hanysem” i jego zastępcą ppor. Kazimierzem Soroką. Tego ostatniego Bronisława wspomina z dużym sentymentem, w przeciwieństwie do „Hanyś”, „którego bano się jak ognia”. Na uroczystości byli również obecni trzej przyjaciele, krewni Bronisławy, również członkowie oddziału partyzanckiego w Rudzie: jej stryj Bronisław Szałański (na zdjęciu w środku), Ludwik Meder z Kowalówki (drugi z prawej), a także plut. Karol Wilhelm ps. „Czarny”, również rodem z Kowalówki (drugi z lewej). Bronisława otrzymała pseudonim „Zorza” i przydział do plutonu

dowodzonego przez plut. „Czarnego”.

W czerwcu 1943 roku okupanci niemieccy podjęli ostateczną próbę realizacji swych planów osadniczych na Zamojszczyźnie, w tym również na terenach położonych w północnej części przedwojennego powiatu lubaczowskiego. Akcja o kryptonimie „Wehrwolf” w połowie czerwca dotknęła również Rudę Różaniecką. Matka Bronisławy, jej ojciec i najmłodsza siostrzyczka Marysia znaleźli się w kilkusetosobowej grupie mieszkańców Rudy, którzy w dramatycznych okolicznościach niemieckiej pacyfikacji zostali wysiedleni i osadzeni w obozie w Zamościu i na Majdanku w Lublinie. Stąd w lipcu tego roku część osób, w tym najbliżsi Bronisławy, trafili na przymusowe roboty do Niemiec. Bronisława została sama z dwojgiem młodszych braci: Bolkiem i Jankiem. Wszyscy zamieszkali w domu stryja Karola Szałańskiego w Rudzie.

Mimo rodzinnej tragedii i stale towarzyszącej jej troski o najbliższych, Bronisława nadal aktywnie działała w ruchu oporu. W drugiej połowie 1943 roku wraz ze swoim oddziałem uczestniczyła w akcji wysadzenia niemieckiego pociągu towarowego pod Sułcem. Zdobyto wówczas broń i amunicję, a także dużą ilość żywności, tłuszczu, mydła, które rozdzielono później także wśród mieszkańców Rudy. Akcja odbyła się bardzo wcześnie rano. Strzelanina, której towarzyszyły wybuchy granatów, trwała krótko; później nastąpił szybki odskok. Bronisława wspomina: „Ten napad był dla mnie najgorszy. Pamiętam tylko strach, lęk. Jeden z partyzantów został ranny w nogę, szedł bez nogawki. Opatrzyłam mu ranę”.

Na początku 1944 roku kompania „Hanyś” lub jej wydzielone plutony współpracowały w wielu akcjach z sowieckimi oddziałami rajdowymi, które w tym okresie operowały na południowym skraju Puszczy Solskiej. Przez pewien czas bazą partyzantów sowieckich była właśnie Ruda Różaniecka.

Jeszcze w końcu 1943 i w pierwszej połowie 1944 roku, obok Niemców do działań antypolskich włączyli się nacjonaliści ukraińscy. Ruda Różaniecka, sąsiadując od południa z ukraińskimi wsiami, znalazła się na pierwszej linii polskiej obrony. Bronisława pamięta epizod z tych walk, podczas których napastnicy atakowali z głośnym krzykiem: „To był straszny ryk..., nasi partyzanci nie ułękli się, zaczęli strzelać i odparli



Bronisława Wróbel z d. Szałańska (w środku) w gronie kombatanów podczas nominacji oficerskich, Lubaczów 2006r.

wroga”. Sanitariuszki podczas tej akcji, niosąc pomoc rannym żołnierzom, musiały niekiedy brodzić w wodzie po pas. Bronisława trzymała torbę sanitarną wysoko nad głową, by nie zamoczyć jej zawartości.

Najgorsze było jednak przed nimi. Na przelotnie wiosny i lata 1944 roku rozpoczęły się zakrojone na dużą skalę operacje przeciwpartyzanckie „Sturmwind I” i „Sturmwind II”. W efekcie walk w czerwcu tego roku wojska niemieckie doprowadziły do likwidacji polskich i sowieckich oddziałów partyzanckich zgrupowanych w Lasach Lipskich i Janowskich, a później w Puszczy Solskiej. Ważnym epizodem w tych zmaganiach były działania w rejonie Rudy i Huty Różanieckiej.

Opracował Janusz Mazur
Dokończenie w następnym numerze

W czerwcu br. w zakończonych rozgrywkach klasy okręgowej drużyna seniorów piłkarzy Pogoń-Sokół Lubaczów zajęła przedostatnie miejsce w tabeli i została zdegradowana do kl. A. Na wiosnę zespół zdobył tylko 4 pkt raz remisując i wygrywając z najsłabszym zespołem Roztocze Narol, które również zostało zdegradowane. Takiej sytuacji nie było w powiecie lubaczowskim od niepamiętnych lat. Nasz region nie ma drużyny na szczycie okręgowym. Pozostała rywalizacja na własnym lokalnym podwórku. Jakże są przyczyny takiego stanu rzeczy i czy jest szansa wyjścia z tego marazmu.

W wywiadzie „Co dalej z Lubaczowską piłką?” Prezes Pogoni-Sokoła p. Marek Stanisławczuk, próbuje odpowiedzieć na te pytania.

Uzupełniając jego wypowiedzi, jako długoletni działacz piłkarski chciałbym podzielić się z sympatykami sportu swoimi spostrzeżeniami. Otóż wydaje mi się że tu na samym dole piłkarskiej hierarchii zaczyna się całe zło krajowej piłki nożnej. Jeżeli nie wiadomo o co chodzi to chodzi o pieniądze tzw. kasę.

W konkretnym przypadku Pogoni - Sokoła jak sama nazwa wskazuje klub w obecnym kształcie powstał z połączenia dwóch działających w mieście drużyn. Do tej pory daje się zauważyć podział na zwolenników i przeciwników zarówno jednej jak i drugiej drużyny. Ci pierwsi z Pogoni wspominają z łezką w oku stare dobre czasy, kiedy do Lubaczowa przyjeżdżały drużyny Stali Rzeszów, JKS Jarosław, Wisłoki Dębica i często wyjeżdżały stąd z bagażem bramek. Na stadion przychodziło nieraz kilka tysięcy ludzi, był nastrój wielkiego widowiska i piękne bramki m.in. Jacka Krzyszkowskiego. Drużyna w pewnym momencie pukała również do bram 3 ligi i świetnie grała w Pucharze Polski. Z kolei Sokół jako nowy zespół mógł się pochwalić bardzo dobrym szkoleniem młodych piłkarzy i w stosunkowo krótkim czasie awansował do rozgrywek okręgowych. Niestety miasta nie stać było na utrzymywanie dwóch drużyn i po długich perturbacjach nastąpiło ich połączenie. I tutaj wracamy do ewentualnych sponsorów czyli kasy. Nie będzie w Lubaczowie klubu piłkarskiego z prawdziwego zdarzenia jeśli wśród nich będzie podział na „tych” z Pogoni i „tamtych” z Sokoła.

Terminarz rozgrywek ligi KLASA "A" SENIORÓW GR LUBACZÓW ROK 2011

Kolejka	Gospodarze	Goście	Data	Godz.
1	LKS BŁĘKITNI FUTURY	MKS POGÓŃ-SOKÓŁ LUBACZÓW	2011-08-07	17:00
2	LKS START LISIE JAMY	LKS ROZTOCZE RUDA ROZANECKA	2011-08-07	17:00
3	MKS JUWENIA CIESZANÓW	LKS ZDRÓJ HORYNIEC	2011-08-07	17:00
4	LKS HURAGAN BASZNA DOLNA	LKS SANTOS PIWODA	2011-08-07	17:00
5	LKS GWIAZDA WIELKIE OCZY	LKS URSUS DACHNÓW	2011-08-07	17:00
6	LKS ROLNIK WÓŁKA KROWICKA	LKS ZRYW MŁODÓW	2011-08-07	17:00
7	MKS ROZTOCZE NAROL	LKS GRANICZNI KROWICA	2011-08-07	17:00

Kolejka 2 w dniach 14-08-2011

L.p.	Gospodarze	Goście	Data	Godz.
8	MKS POGÓŃ-SOKÓŁ LUBACZÓW	LKS GRANICZNI KROWICA	2011-08-14	17:00
9	LKS ZRYW MŁODÓW	MKS ROZTOCZE NAROL	2011-08-14	17:00
10	LKS URSUS DACHNÓW	LKS ROLNIK WÓŁKA KROWICKA	2011-08-14	17:00
11	LKS SANTOS PIWODA	LKS GWIAZDA WIELKIE OCZY	2011-08-14	17:00
12	LKS ZDRÓJ HORYNIEC	LKS HURAGAN BASZNA DOLNA	2011-08-14	17:00
13	LKS ROZTOCZE RUDA ROZANECKA	MKS JUWENIA CIESZANÓW	2011-08-14	17:00
14	LKS BŁĘKITNI FUTURY	LKS START LISIE JAMY	2011-08-14	17:00

Kolejka 3 w dniach 21-08-2011

L.p.	Gospodarze	Goście	Data	Godz.
15	LKS START LISIE JAMY	MKS POGÓŃ-SOKÓŁ LUBACZÓW	2011-08-21	17:00
16	MKS JUWENIA CIESZANÓW	LKS BŁĘKITNI FUTURY	2011-08-21	17:00
17	LKS HURAGAN BASZNA DOLNA	LKS ROZTOCZE RUDA ROZANECKA	2011-08-21	17:00
18	LKS GWIAZDA WIELKIE OCZY	LKS ZDRÓJ HORYNIEC	2011-08-21	17:00
19	LKS ROLNIK WÓŁKA KROWICKA	LKS SANTOS PIWODA	2011-08-21	17:00
20	MKS ROZTOCZE NAROL	LKS URSUS DACHNÓW	2011-08-21	17:00
21	LKS GRANICZNI KROWICA	LKS ZRYW MŁODÓW	2011-08-21	17:00

Kolejka 4 w dniach 28-08-2011

L.p.	Gospodarze	Goście	Data	Godz.
22	MKS POGÓŃ-SOKÓŁ LUBACZÓW	LKS ZRYW MŁODÓW	2011-08-28	17:00
23	LKS URSUS DACHNÓW	LKS GRANICZNI KROWICA	2011-08-28	17:00
24	LKS SANTOS PIWODA	MKS ROZTOCZE NAROL	2011-08-28	17:00
25	LKS ZDRÓJ HORYNIEC	LKS ROLNIK WÓŁKA KROWICKA	2011-08-28	17:00
26	LKS ROZTOCZE RUDA ROZANECKA	LKS GWIAZDA WIELKIE OCZY	2011-08-28	17:00
27	LKS BŁĘKITNI FUTURY	LKS HURAGAN BASZNA DOLNA	2011-08-28	17:00
28	LKS START LISIE JAMY	MKS JUWENIA CIESZANÓW	2011-08-28	17:00

Teraz każdy młody piłkarz chciałby dostać za mecz choćby 20 – 30 zł. Są to śmieszne pieniądze ale pomnożyć je przez kilkunastu graczy wychodzi za mecz ok. 500 zł/razy 30 spotkań w sezonie ok. 15 000. Skąd je wziąć jak nie ma sponsorów. Niektórzy mówią; grajcie dobrze to i pieniądze się znajdą, piłkarze odpowiadają zapłaćcie „kieszonkowe” za zarwaną sobotę lub niedzielę to będziemy grać lepiej i błędne koło się zamknie. To już nie te czasy gdy grało się dla zaszczytu reprezentowania barw klubowych za przysłowiową „kanapkę”. I jest to bolączka nie tylko lubaczowskiego podwórka piłkarskiego.

Fab

BYŁA NAUCZICIELKĄ W CIESZANOWIE (5)

Rok 1920, wojna z bolszewikami. Naukę przerwano a wśród mieszkańców popłoch spowodowany przez uchodźców, którzy z dobytkiem na wozach nadciągali ze wschodu i od Tomaszowa, przez Narol, Cieszanów w stronę Jarosławia.. Nauczyciele i urzędnicy z sądu i poczty wyjechali też. Ja zostałam, miałam dwóch małych synków Stasia i Janka. Miałam własny dom, który w połowie już kupiliśmy od cioci Rybickiej, własną krowę i kury, żal mi było wszystko zostawić a głównie same dzieci wieść na poniewierkę. Miałam służącą Rusinkę z Obszy, która była prawosławna i mówiła tak: Pani ja jestem ruska i znam język rosyjski, to sobie damy radę z bolszewikami. Mąż jako naczelnik poczty musiał z urzędu wyjechać. Na szczęście zwycięstwo 15 sierpnia wojsk Piłsudskiego przywróciło spokój.

Rozpoczęliśmy we wrześniu normalną naukę, powrócili też mieszkańcy Cieszanowa do pracy w domu i na roli. Ciężkie mieliśmy warunki życiowe, dewaluacja i tak zwany kryzys dawał się we znaki. Wszyscy byliśmy milionerami a po pensje do Lubaczowa kierownik dla naszego grona jeździł z walizką, bo był też płatniczym naszego rejonu. Otrzymywaliśmy wielkie sumy, najpierw w koronach austriackich a następnie w złotych polskich. Ceny żywności i innych towarów były bardzo wysokie i pensji wystarczyło tylko do pół miesiąca. Np. za kg mięsa wołowego płacono się 2 mln zł. Znaczną pomoc mieliśmy z oceanu w postaci tzw. „darów amerykańskich”. Nasi rodacy posyłali nam konserwy mleczne, kakao, cukier i inne produkty żywnościowe. Moje gospodarstwo ratowała krowa, którą mąż kupił, kury i co jesienią kupowaliśmy prosię, które przed świętami Bożego Narodzenia zabijało się, aby była słonina i swoje wędliny na święta.

W szkolnictwie rozpoczęła się praca na dobre. Urządzano konferencje powiatowe w Lubaczowie a następnie rejonowe, które w zimie odbywały się w cieszanowskiej szkole a w jesieni i na wiosnę w szkołach wiejskich, na które jeździliśmy furmanką. Ożyło polskie Ognisko Nauczycielskie do którego należałam. Dostaliśmy nowe tymczasowe programy nauczania, które omawialiśmy na konferencjach rejonowych, odbywały się też lekcje pokazowe. W Lubaczowie urządzano kilkunastu kursy ustrojowo – programowe, na które nauczyciele z Cieszanowa i okolicy jeździli na własny koszt. Urządzono w Lubaczowie na wiosnę wystawę prac uczniowskich ze starszych roczników. Również w Cieszanowie taką wystawę urządziliśmy w naszej szkole.. Inspektorem szkolnym w naszym okręgu był Jakub Ultzig, Niemiec z pochodzenia a wizytatorem Żukowski z Lwowa. Zimą w szkole organizowane były kursy wieczorowe dokształcające i dla analfabetów.

Z organizacji młodzieżowych było w szkole harcerstwo, do którego należała młodzież polska, osobno dziewczęta prowadziła nauczycielka, a osobno chłopcy kolega nauczyciel. Młodzież pozaszkolna należała do katolickiego stowarzyszenia im Św. Stanisława Kostki, które prowadzone było przez księdza wikarego uczącego w szkole religii. Dzieci ruskie religii uczył ksiądz ruski a izraelskie nauczycielka Rozenfeldowa. Istniał też Związek Strzelecki do którego należała młodzież pozaszkolna. Harcerze w szkole i inne stowarzyszenia w sali „Sokoła” z okazji świąt, rocznic narodowych takich jak ogłoszenie Konstytucji 3 Maja, odzyskania niepodległości 11 listopada, „Cudu nad Wisłą”, organizowali wieczorki i przedstawienia amatorskie. A 19 marca obchodzono dzień imienin marszałka Józefa Piłsudskiego. Na te uroczystości obowiązkowo chodziliśmy z dziećmi szkolnymi do kościoła rano na nabożeństwo a wieczorem na przedstawienie amatorskie młodzieży. A w dniu 3 maja po nabożeństwie był pochód z rynku do pomnika Jana Sobieskiego gdzie było przemówienie.

Maria Studencka z Bernackich

Lubaczowski „Strzelec” 1938

Dużo informacji z przedwojennego społecznego i politycznego życia miasta, w tym i o Związku Strzeleckim [Z.S.] w Lubaczowie i w ościennych miasteczkach i wsiach podawał organ Sekretariatu Porozumiewawczego Polskiej Organizacji Społecznych - Komitet w Lubaczowie, jakim był poświęcony sprawom narodowym, religijnym, ekonomicznym i kulturalnym powiatu lubaczowskiego dwutygodnik „Maszerować”. Tworzącymi zespół redakcyjny byli: redaktor naczelny Józef Weber, redaktor odpowiedzialny Stefan M. Utzig i redaktor administracyjny Jan Weber. Redakcja mieściła się przy ul. Mickiewicza 22 w Lubaczowie a druk wykonywano w Polskiej Drukarni Spółdzielczej w Jarosławiu. Egzemplarz dwutygodnika kosztował 25 groszy. Zawarte w nim teksty i informacje dotyczące wydarzeń w Z.S. na przełomie 1938 i 1939 r., stanowią unikalną (bo jedyną) lekturę tematu.

31 X 1938 r. w Lubaczowie odbyło się posiedzenie zarządu powiatu Z.S. w którym uczestniczył starosta Erazm Stefanus i d-ca lubaczowskiego garnizonu (I batalionu 39 pp.) ppłk Franciszek Herzog. Uchwalono plan pracy na okres dwóch kolejnych miesięcy oraz ustalono że w każdą niedzielę i święto odbędą się wyjazdy członków zarządu w teren, połączone z koncentracjami najbliższych sąsiadujących ze sobą oddziałów. Do zarządu dokooptowano nowych członków: Janinę Drużęńską na referentkę pracy kobiet Z.S., a także Mariana Olejniczaka i Mieczysława Zawalskiego.

We wszystkich oddziałach Z.S. i na całym terenie powiatu uroczystość obchodzono Święto Niepodległości w dn. 11 Listopada [1938 r.]. W Lubaczowie odbyła się akademicka przygotowana przez oddział miejscowy wspólnie z młodowskim kołem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Z.P.O.K.) Wszędzie gdzie istniały oddziały Z.S., wzięły one udział w uroczystościach, zaznaczając swoją organizacyjną wartość i siłę. Nie były to jednak „przelewki”, nie wszędzie szło gładko, spokojnie i tak uroczystości (np. w Pławowie czy Chotyliu). Gazeta pisała że Strzelcy „których nie przestraszyły próby terroru ze strony śmiesznych w swej

beznadziejnie bezskutecznej akcji czynników, mogą być przykładem dla wszystkich Polaków, którzy twardo i nieustępliwie stać będą zawsze na straży co było, jest i będzie nasze”.

11 XI 1938 r. dwutygodnik informował: „*Budowa Domu Strzeleckiego im. Gen. Pakosza w Lubaczowie zbliża się do końca I etapu. Gmach jest prawie pod dachem. Dotychczasowy koszt wyniósł ok. 40000 zł. Następny etap budowy ma być podjęty na wiosnę, a jesienią roku następnego (1939) Dom ma zostać oddany do użytku. Dalsze koszty mają wynosić jeszcze ok. 60000 zł.”* Dalej gazeta



podawała: „*Już dziś każdy Strzelec z dumą spogląda na swoją przyszłą siedzibę. Bo naprawdę jest z czego być dumnym. Nie wykończone jeszcze mury pozwalają w ogólnych zarysach zobrazować przyszły jej wygląd. Wspaniały ten gmach, zbudowany w stylu nowoczesnym wg planów inż. arch. Józefa Siekierskiego, zawierać będzie obok dużej sali cały szereg pokoi w suterrenach, w parterze i na pierwszym piętrze, gdzie znajdzie pomieszczenia nasza organizacja tulająca się dotąd po różnych wynajętych lokalach wcale się do tego nie nadających. Nie chce się wprost wierzyć, że gdy przed kilkoma miesiącami obchodziliśmy uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego, był tu tylko nierówny teren, trochę cegieł, kamieni i desek. Ale największy nawet sceptyk musiał zmięknąć, gdy zobaczył*

jak strzelcy i społeczeństwo własnymi rękoma wykonało pierwsze roboty ziemne przy niwelacji terenu i budowaniu fundamentów. Wszyscy więc muszą uwierzyć, że dom budowany na takich „fundamentach” stanie w krótkim czasie do służby Ojczyźnie, i że z tego „Gniazda Orląt” wyjdą młode pokolenia, owiane duchem Tego, którego ideom służą.”

W tym miejscu warto powiedzieć kilka słów o głównym budowniczym Domu Strzeleckiego w Lubaczowie, tj. o osobie która prowadziła budowę... **Stanisław Salik** ur. się w 1904 r. w Lubaczowie. Miał 7 lat gdy zmarła jego matka. Odtąd życie go nie rozpieszczało, musiał podjąć pracę. Pracował jako murarz i terminował w masarni p. Medera. Następnie podjął naukę w Szkole Budowlanej w Jarosławiu, którą ukończył w 1930 r. W tym też roku ożenił się. Do wybuchu II wojny światowej prowadził własną firmę budowlaną. Prowadził budowy na terenie miasta Lubaczowa i powiatu, m.in. szkoły w Lisich Jamach, Dachnowie, Ułazowie, a także Dom Strzelca i Liceum w Lubaczowie (te ostatnie budowle nie zostały ukończone, wybuchła wojna). Pod koniec 1939 r. zostały rozpoczęte prace przygotowawcze do budowy kościoła w Dachnowie. W okresie okupacji nie pracował. Po wyzwoleniu próbował wznowić swoją działalność budowlaną. Przeprowadził remont budynku Spichlerza (obecnie Muzeum), budował pomieszczenia wagowe w powstającym zakładzie „Roszarnia”. Musiał jednak zakończyć działalność ponieważ panujący system nie sprzyjał rozwojowi prywatnych firm. Zatrudnił się w Państwowym Związku Gminnych Spółdzielni (PZGS) w Lubaczowie, a następnie w Lubaczowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, w którym w końcowym okresie pełnił funkcję z-cy dyrektora ds. technicznych. W następstwie pogarszającego się stanu zdrowia musiał zrezygnować z dalszej pracy. Przeszedł na rentę. Zmarł w 1980 r. w Lubaczowie w wieku 76 lat. Miał dzieci: Maria (ur. 1931), Jerzy (1933), Andrzej (1942), Józef (1946), Eugeniusz (1951).

W dniu 19 XI 1938 r. staraniem Zarządu Powiatu Z.S. odbyła się zabawa taneczna urządzona w budynku Czytelni Polskiej w Lubaczowie. Prasa odnotowała, że „*Zabawa udała się nadzwyczajnie, dała ok. 200 zł dochodu, zaś goście bawili się wesoło i beztrudnie do białego rana. Staranne przygotowanie zabawy, doskonały bufet, piękna dekoracja sali i nader wesoły nastrój, jaki panował wśród uczestników zabawy spowodowały, że goście opuszczali zabawę z uczuciem milego zadowolenia”.*

W dn. 27 XI krewniaczy Związek Obrońców Lubaczowa odbył swoje doroczne Walne Zebranie, na którym wybrano nowy zarząd w składzie: prezes - Michalski Stanisław, v-ce prezes - Argasiński Józef, sekretarz - Hadel Jan, skarbnik - Marek Konstanty. Postanowiono także przekazać z funduszu organizacji kwotę 1500 zł na budowę gimnazjum w Lubaczowie oraz kwotę 500 zł na wykończenie Domu Związku Strzeleckiego.

Komenda Powiatowa Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego (P.W. i W.F) w dn. 28 - 31 XII urządziła w domu Zarządu Gminy w Oleszycach kurs dla członków Z.S. dot. domowego wyrobu nart. Udział w kursie wzięło 18 Strzelców z całego powiatu, kierownikiem kursu był st. sierż. Z.S. Jan Antonik.

Zakres działalności Z.S. 1938 roku był szeroki a rok pracowity. Nic więc dziwnego że Zarząd Powiatowy Z.S. w Lubaczowie na koniec roku stwierdził, że plan pracy na ten rok został w pełni wykonany, i że w najbliższym czasie zostanie opracowany plan koncentracji kompanijnych i terminarz walnych zebrań oddziałów Z.S. na terenie całego powiatu. Za długoletnią pracę w Związku, były Komendant Powiatu Z.S. - Józef Argasiński został odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi.

Opracowano m.in. w oparciu o Dwutygodnik „Maszerować”, nr 1-3/1938, 1-5/1939; M. Argasiński, Wrzesień 1939 roku w powiecie lubaczowskim. Wybrane zagadnienia, w: CZR z. 3/2009, s. 15-16; Relacja Jerzego Salika (syn Stanisława); Fot.: Stanisław Salik 1904- 1980 (ze zb. J. Salika).

Grażyna Bielec

Grażyna Bielec w Lubaczowie a nawet w powiecie należy do grona najbardziej znanych animatorów kultury. Jej światem jest teatr. Już od dzieciństwa związana jest z amatorskim ruchem teatralnym i w wieku 5 lat uczestniczyła w zabawie w kukielki. *Dużo zawdzięcza – mówi – bibliotekarce Czesławie Manasterskiej, która zaangażowała mnie do zespołu teatralnego.* Od zarania jej pasja teatralna związana jest z powiatowym a później Miejskim Domem Kultury w Lubaczowie. To tutaj przygotowując różne spektakle, od prawie 30 lat pracuje nieprzerwanie z kilkudziesięcioposobowym gronem młodych ludzi. Wśród nich są uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów, liceum a nawet studenci. Przez zespoły teatralne, które prowadziła przewinęło się prawie 1000 osób. Każdej z nich w jakimś stopniu teatr pomógł w życiu. Uczył wiary w siebie, odpowiedzialności, odwagi wypowiedzi i występowania przed szerszym audytorium. Jej działalność i sukcesy przeczą obiegowej opinii, w myśl której w dobie telewizji, Internetu nie ma miejsca na teatralne pasje.

Grażyna Bielec za swoją pracę otrzymała wiele nagród i wyróżnień, w tym Ministra Kultury, Ministra Edukacji, Międzynarodowego Towarzystwa Muzycznego, Tytuł Instruktora Roku Towarzystwa Kultury Teatralnej. Przyznano jej też Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi.

Aktualnie w ramach Teatru Małych Form, by uwzględnić indywidualne pasje i różnorodne zainteresowania młodych ludzi, Grażyna Bielec prowadzi równoległe zajęcia wokalne – muzyczne dla dzieci, recytację, Teatr Jednego Aktora, kabaret, teatr dziecięcy. Tworzyłem dla niej do pracy jest przede wszystkim poezja w tym i śpiewana, sięga również do literatury światowej. Młodych ludzi uczy kultury słowa, autoprezentacji i publicznych wystąpień, pobudza u nich zainteresowania literaturą, teatrem i sztuką. Przy kompletowaniu zespołów, angażowaniu aktorów do określonych ról nie jest stosowana selekcja. A więc szansa dawana jest każdemu kto się zgłosi.

Prowadzone przez nią zespoły od lat odnoszą na ogólnokrajowych przeglądach znaczące sukcesy. Biorą one udział w licznych konkursach recytatorskich i teatralnych. Współpracują z innymi grupami teatralnymi, zawodowymi i amatorskimi z terenu całego kraju. W tym uczestniczą w realizacji programów teatralnych m.in. Magig NET w Krakowie. Jej efektem był udział pod kierunkiem profesjonalistów z Hiszpanii, Anglii, Austrii i Polski w warsztatach teatralnych, w których brała udział młodzież polska i hiszpańska oraz spektakl plenerowy na Rynku Głównym w Krakowie pt. „Pomnik Bohatera”.

Uczestnicy grup działających w ramach Teatru Małych Form mają na swoim koncie również szereg indywidualnych sukcesów. Oto wśród młodszych uczestników Gabriela Bury zdobyła II miejsce na Podkarpackim Konkursie Poezji Współczesnej w Rzeszowie. Sukcesami z tej grupy mogą się również poszczycić: Katarzyna Wach, Gabriela Pacyk, Joanna Bryk, Michał Piskorski, Jan Mazepa. Wśród starszych na wymienienie zasługuje: Magdalena Szpyt – I miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Literatury w Starachowicach, Izabela Chrupnik – wyróżnienie na Ogólnopolskim Turnieju Satyry, Andrzej Cencora – I nagroda w



Druga siedząca osoba od lewej - Grażyna Bielec

konkursie poetyckim w Jarosławiu. Piotr Czekalski jest zdobywcą II miejsca na Ogólnopolskim Turnieju Recytatorskim w Starachowicach. I ostatni sukces: Tomasz Gnap członek Teatru Małych Form przy MDK zajął I miejsce w najbardziej prestiżowym Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim w Ostrołęce, organizowanym przez Towarzystwo Kultury Teatralnej w Warszawie.

Wylicznika sukcesów brzmi sucho i beznamiętnie. Za każdym jednak z nich kryła się żmudna praca i miesiące prób. Co roku jej podopieczni biorą udział w kilkunastu konkursach i co roku ma miejsce przynajmniej jedna premiera.

To wielki sukces Grażyny, że młodzi ludzie, mimo licznych obowiązków i atrakcyjnych możliwości spędzania wolnych godzin znajdują czas i siłę woli na żmudną naukę ról, czas na próby i wyjazdy. Osiągnięcia te potwierdzają oczywistą prawdę, że u ludzi, szczególnie młodych, tkwi pragnienie uznania i wyróżnienia a teatr stwarza takie szanse. Zgromadzona na sali publiczność, jej reakcja, brawa są dla aktorów największą zapłatą i nagrodą za miesiące prób.

Dzięki niepowtarzalnemu klimatowi w zespole i szlachetnie pojętej rywalizacji u aktorów, udaje się Grażynie Bielec zmobilizować młodych ludzi do ciężkiej systematycznej pracy, która jest później źródłem wielkiej satysfakcji.

Fenomenalna jest więc jaką udało się reżyserce osiągnąć z aktorami. Młodzi ludzie wędrowali w świat, podejmowali studia a wiec z teatrem pozostawała. To w zespołach narodziło się wiele trwałych przyjaźni, które przetrwały próbę czasu. Wielu z jej wychowanków jest nauczycielami i prowadzą różne formy teatralne. Są też teatralne małżeństwa. Wszystkim teatr pomaga w życiu, pozwolił pełniej przeżyć młodość.

Marian Ważny

Nasz sympatyk z Wałbrzycha

Po znojących dniach goszczenia w Wałbrzychu w ramach współpracy władz Borysławia (Ukraina) umówiłem się z Adamem Wolańczykiem, aby odebrać wykonane przez niego nagranie kamerą tej uroczystości. Przy okazji otrzymałem od niego kolejny numer Kresowianina Galicyjskiego. Treść tego pisma, które czytam budzi moje wielkie uznanie. Jego lektura pogłębia sentyment i miłość do stron rodzinnych. Zakochany w ziemi Borysławskiej z której pochodzę mam świadomość jak sentyment do stron rodzinnych może być silny i owocny czego dowodem jest "Kresowianin Galicyjski". O ziemi lubaczowskiej, o licznych tu cerkiewkach, o Cieszanowie czytam w Kresowianinie i opowiada mi o niej Pan Adam Wolańczyk. Wydawcy i współpracownikom życzę wytrwałości w redagowaniu pisma i serdecznie pozdrawiam czytelników.

Tadeusz Skrzężyna
Członek Zarządu Głównego
Stowarzyszenie Przyjaciół
Ziemi Drohobyckiej w Wrocławiu



16 czerwca

W Lubaczowie Jerzy H. posiadał naboje, zapalniki do pocisków artyleryjskich i proch strzelniczy. Plaga pijanych rowerzystów. W Lubaczowie Wiesława Sz., w Krowicy Zbigniew A. w Dąbrowie Józef K. po pijanemu podróżowali rowerami. W Łowczy Julian B. pod adresem Tomasza S. kierował groźby karalne.

17 czerwca

W Lubaczowie Marek M. przywłaszczył sobie telefon komórkowy Samsung własności Jana P. W Lubaczowie nieznana kobieta na szkodę Leszka Z. dopuściła się oszustwa poprzez wyłudzenie i zakupienie trzech telefonów komórkowych wartości 868 zł i obietnicę załatwienia pracy. Z Cewkowa do Starego Dzikowa w stanie nietrzeźwym wybrał się samochodem Ford Escort Antoni K.

18 czerwca

W Horyńcu Rafał M. z Podemsczyzny naruszył zakaz poprzez kierowanie samochodem VW Jetta. Zakaz naruszył też Edward K. z Horyńca poprzez jazdę w stanie nietrzeźwym na motorowerze Toros.

21 czerwca

Z Nowej Grobli Czesław T. będąc po wódce wybrał się samochodem Fiat 126p do Szczutkowa. W Zalesiu Janusz Z. w Starym Siole Marian K. i Jolanta K. a w Oleszycach Mariusz F. po pijanemu podróżowali rowerami.

22 czerwca

W Lubaczowie na działce ogrodowej „Aster” Ludmiła W. uprawiała 80 makowin. W lesie Gminnym Krowicy Samej Wiesław F. dokonał kradzieży drewna brzozy, dębu i grabu wartości 900 zł.

24 czerwca

W Oleszycach Kamil M. z Borchowa dokonał kradzieży samochodu Renault Trafic własności Krystyny S. Pojazd odzyskano.

W Lubaczowie nieznany sprawca poprzez wysyłanie wulgarnych i obraźliwych SMS i nękał telefonicznie Piotra P.

W Lubaczowie nieznany sprawca z parkingu przy sklepie Centrum Marii M. skradł rower górski Ontario wartości 800 zł.

25 czerwca

W Chlewiskach nietrzeźwy Wiktor K. kierował samochodem.

W Narolu Łukasz E. usiłował włamać się do magazynu lokalu gastronomicznego własności Jerzego R.

W Wielkich Oczach w stanie nietrzeźwym Czesław P. kierował samochodem VW Golf

27 czerwca

W Dachnowie nieznany sprawca w samochodzie Peugeot Anny M. uszkodził pokrywę silnika i bagażnika. Straty - 2000 zł.

Plaga pijanych rowerzystów. Byli nimi: Elżbieta N. w Oleszycach, Marek H. i Krzysztof M. w Lubaczowie, Stanisław S. z Lisich Jam będąc po wódce podróżowali rowerami.

W Lubaczowie w prowadzeniu jest sprawa znęcania się Pawła S. nad Zofią S.

W Jędrzejówce nietrzeźwy Józef K. prowadził samochód VW Passat.

30 czerwca

W Oleszycach nietrzeźwy Janusz M. prowadził Mercedesa.

W Jędrzejówce Ryszard Cz. eksploatował nie objętą nadzorem do 10.08.2008 r. cysternę Scharzmuller

1 lipca

Lubaczowscy policjanci przyjęli zgłoszenie o włamaniu do koparki i kradzieży 70 litrów paliwa. Policjanci wykryli, że do koparki pozostawionej na placu budowy drogi do przejścia granicznego w Budomierzu usiłowało się włamać trzech małoletnich mieszkańców Budomierza. Jak się później okazało, chłopcy ci nie mieli nic wspólnego z kradzieżą pa-

liwa z koparki.



Dalsze czynności doprowadziły funkcjonariuszy do operatora koparki. Okazało się, że to on dzień wcześniej przed próbą włamania spuścił z koparki 70 litrów oleju napędowego. Wykorzystując fakt próby włamania mężczyzna zawiadomił Policję o kradzieży paliwa. Funkcjonariusze odzyskali skradziony olej napędowy. Nieuczciwy operator koparki będzie odpowiadał za swój czyn przed sądem.

W nocy około godz. 3 w okolicy Kowalówki (gmina Cieszanów) na prostym odcinku drogi miał miejsce wypadek drogowy. Ustalenia funkcjonariuszy wskazują na to, że kierujący osobowym renault 33-latni Sebastian W. nie zachował należytej ostrożności oraz prędkości jazdy. Wynikiem tego było najechanie na tył oświetlonej i oznakowanej naczepy stojącego samochodu ciężarowego. W zdarzeniu najpoważniejszych obrażeń doznała pasażerka Grażyna K., która ma między innymi złamaną nogę.

W Lubaczowie w prowadzeniu jest sprawa kradzieży Janowi B. biżuterii i pieniędzy wartości 5100 zł. Z terenu budowy przejścia granicznego w Budomierzu Tadeusz Sz. z Łaz na szkodę Lubaczowskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych dokonał kradzieży oleju napędowego wartości 348 zł.

3 lipca

W Oleszycach nieznany sprawca włamał się do domku rekreacyjnego Nestora G. i dokonał kradzieży sprzętu wędkarskiego wartości 500 zł.

5 lipca

W Narolu Monika i Teresa S. kamieniami w samochodzie VW Passat własności Zofii Sz. uszkodziły szybę.

Na trasie Cieszanów – Dachnów Nietrzeźwy Józef Z. z Cieszanowa prowadził traktor.

6 lipca

Około godz. 18.40 dyżurny lubaczowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o wypadku drogowym w Nowym Dzikowie. Kilkanaście minut później służby ratownicze oraz policja były na miejscu zdarzenia. Niestety stwierdzono, że kierowca mercedesa biorącego udział w zdarzeniu nie żyje.

Wstępne ustalenia wskazują na to, że 23-latek jechał sam w kierunku Oleszyc. Według naocznych świadków zdarzenia na jednym z zakrętów mężczyzna zaczął tracić panowanie nad pojazdem. Po kilku manewrach w prawo oraz w lewo samochód wjechał do rowu, a następnie koziolkował. Pierwsze osoby, które udały się z pomocą nie wyczuwały już tętna kierowcy. Przybyły na miejsce zdarzenia lekarz stwierdził zgon 23-letniego mężczyzny, mieszkańca Starego Dzikowa.

7 lipca

Plaga pijanych rowerzystów w gminie Horyniec Zdrój. Byli nimi: Stefan K. z Werchraty, Józef K. z Tuchli, Bogdan W. z Niwek Horynieckich, Kazimierz G. z Wólki Horynieckiej, Tadeusz G. z Raduży

8 lipca

Plaga pijanych rowerzystów. W Opacie Czesław Cz., w Lisich Jamach Franciszek B. w Łukawcu Krzysztof T., po pijanemu podróżowali rowerami. Amatorką jazdy rowerem po wódce była w Lubaczowie również Zofia D.

W Ułazowie w prowadzeniu jest sprawa włamania do budynków gospodarczych Zdzisława O. z którego skradziono piłę spalinową, myjkę, podkaszarki, kluczy w walizce wartości 2900 zł oraz Ryszarda W. skąd skradziono piłę wartości 100 zł.

W Lubaczowie Marcin B. przywłaszczył sobie tel. kom. Samsung własności Dariusza B.

12 lipca

W Zalużu Robert Cz. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem BMW.

W Lubaczowie w biurze UG Januszowi Sz. skradziono portfel z dowodem osobistym dwoma kartami bankomatowymi, kartą kredytową, gotówką 150 zł.

W Starym Dzikowie nietrzeźwy Julian J. kierował samochodem Chevrolet.

W Lubaczowie pijany Bartłomiej D. z Młodowa kierował motorowerem bez tablic rejestracyjnych. Z lasu Nadleśnictwa Lubaczów Wojciech G. ze Szczutkowa dokonał kradzieży 1,6 m. sześciennych drewna osikowego wartości 150 zł.

12 lipca

Na trasie Kowalówka – Ruda Różaniecka kierujący samochodem Fiat Punto Przemysław P. wjechał do rowu wywracając samochód. Obrażen doznał Karol M. i Sebastian Z.

W Krowicy Samej Wiesław Cz. w stanie nietrzeźwym prowadził samochód VW Golf.

14 lipca

W Starych Oleszycach Paweł M. uchylił się od płacenia alimentów na rzecz syna Mikołaja.

W Zalesiu Tadeusz K. naruszył zakaz poprzez prowadzenie w stanie nietrzeźwym na trasie Zalesie – Sucha Wola samochodu Fiat 126p.

W Oleszycach Jakub T. z Przemyśla posiadał ziele konopi 10 g i amfy 4 g.

Na trasie Basznia Dolna - Lubaczów zderzyły się motocykl i skuter. Jedna osoba zginęła na miejscu, a dwóch pozostałych uczestników wypadku zmarło w szpitalu. Policjanci wyjaśniają okoliczności tego tragicznego wypadku. Wczoraj, około godz. 21.20 dyżurny lubaczowskiej komendy odebrał zgłoszenie o wypadku na drodze wojewódzkiej 867 niedaleko miejscowości Karolówka (gmina Lubaczów). Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący motocyklem kawasaki na skrzyżowaniu dróg, uderzył w tył skręcającego w lewo skutera. Na miejscu wypadku zginął 22-letni motocyklista. 16 i 15-latek jadący skuterem w stanie ciężkim trafili do szpitala, gdzie pomimo wysiłków lekarzy zmarli. W toku prowadzonych czynności policjanci ustalili, że 22-letni motocyklista, mieszkaniec powiatu lubaczowskiego, miał sądowy zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych.

Plaga pijanych rowerzystów w gminie Cieszanów. Byli nimi: Zbigniew K. i Jerzy M. ze Starego Lublińca, Jerzy G. z Niemstowa, Adam B. z Nowego Sioła i Wiesław M. z Nowego Lublińca.

20 lipca

W Lipsku Dariusz O. poprzez kierowanie motorowerem Simson naruszył zakaz prowadzenia pojazdu.

W Pławowie nieznany sprawca z mieszkania Władysława G. dokonał kradzieży 630 zł.

W prowadzeniu jest sprawa znęcania się Mariusza P. z Borowej Góry i Tymców nad żoną Renatą.

23 lipca

Między Dachnowem a Cieszanowem kierujący oplem 88 letni Wojciech S. z Ułazowa najprawdopodobniej stracił panowanie nad pojazdem, przekroczył oś jezdni, uderzył w jadące z przeciwnej strony volvo. Corsa odbiła się od volvo a potem zderzyła się jeszcze czołowo z audi A6, które jechało za volvo. Opel potem wjechał do rowu. Kierowca opła oraz 85 – letnia Jadwiga S. zginęli na miejscu. Dwom kobietom, które kierowały volvo i audi nic poważnego się nie stało. Przez kilka godzin droga relacji Jarosław - Bełżec była nieprzejezdna.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenie może się różnić od opisywanych powyżej.

DACHY - ELEWACJA - KOSTKA BRUKOWA

Czysty DOM

ekologiczne
ŚRODKI
CZYSZĄCE

PRACE NA WYSOKOŚCIACH

tel./fax: 16 631 77 44 kom. 601 684 254

- MYCIE SAMOCHODÓW
- UDRAŻNIANIE INSTALACJI KANALIZACYJNYCH
- PRANIE DYWANÓW I TAPICEREK
- MYCIE OKIEN (duże powierzchnie szklane)
- UDRAŻNIANIE INSTALACJI KANALIZACYJNYCH
- PRANIE DYWANÓW I TAPICEREK
- MYCIE OKIEN (duże powierzchnie szklane)

Firma usługowa „Czysty Dom”, Narol Wieś 23A, 37-610 Narol
NIP 923 111 75 70



www.zarebscy.pl

WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU BUDOWLANEGO
Cieszanów, ul. Mickiewicza 33, tel. 603 43 92 55

...rusztowania warszawskie, drabiny, betoniarki,
ubijarki, elektronarzędzia, sprzęt ogrodniczy...

Usługi:

- * koszenie trawników, przycinanie żywopłotów,
- * mycie elewacji i kostki brukowej,
- * montaż anten satelitarnych,
- * naprawa komputerów.

ZAPRASZAMY

Nasiona rzepaku ozimego
Firmy PIONEER
w sezonie 2011

ZAMÓWIENIA I SPRZEDAŻ
mieszkańców półkardłowych i wysokich

DYSTRYBUTOR  **PIONEER.**
A DUPONT BUSINESS

Edward Cholewa

Ujeźna 66 37-200 Przeworsk
tel./fax 16/ 648 37 09
kom. 604 419 651, 696 026 651

Zamówienie nasion
do 15.08.2011
gwarantuje tę samą cenę
przy zakupie nasion
w terminie późniejszym

W ofercie mamy również nawozy Firmy YARA

